Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1909. Rok 2.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Niebezpieczna enuncyacya.

Wiedeński „Fremdenblatt“, mający styczność ze sferami dworskiemi i centralnemi władzami państwa, pomieścił w okresie świątecznym artykuł, który wywołał powszechną konsternacyę.

„Fremdenblatt“ pisał:

„Z biegiem czasu utarł się zwyczaj, że, jeżeli deputacye urzędników i służby państwowej chcą przedkładać swoje życzenia władzom centralnym, lub innym, prawie regularnie posługują się pośrednictwem posłów. W łonie rządu panuje zapatrywanie, że sprzeciwia się stosunkom służbowym, jeżeli urzędnicy państwowi sądzą, że dla przedkładania swoich postulatów przełożonym muszą używać pośrednictwa. Rząd wychodzi z tego założenia, że urzędnicy państwowi powinni tylko w swoich przełożonych, do których przystęp mają zawsze wolny, widzieć naturalnych obrońców swoich praw i z całem zaufaniem liczyć na życzliwe przyjęcie swych próśb — podczas gdy właśnie odwołanie się do interwencyi innej, może zakłócić ten stosunek wzajemnego zaufania“.

Rząd domaga się tedy, ażeby personal państwowy na przyszłość swoje życzenia przedkładał wprost przełożonym, nie posługując się przy tem pośrednictwem posłów.

Dziwny ten „Fremdenblatt“, zaprawdę bardzo dziwny. Jego zapatrywania możnaby wziąć za wybryk podnieconego humoru, złośliwy sarkazm, gryzącą ironię, gdyby nie odzwierciedlały cichych intencyi potężnych inspiratorów. Dlatego musimy się z nim w tem miejscu rozprawić.

W swej usłużności „Fremdenblatt“ zapomniał przedewszystkiem o austryackiej konstytucyi, która każdemu obywatelowi państwa, a więc i urzędnikowi, przyznaje niczem nieograniczone prawo petycyi, przedewszystkiem do parlamentu. Parlament, jak zapewne temu pismu wiadomo, składa się z posłów, a ci, reprezentując interesy wyborców, zobowiązali się do ich obrony. Między posłami są także urzędnicy. Czyż więc można im zabronić interwencyi u sfer miarodajnych w interesie kolegów, a więc i własnym? Czy władza może zakazać urzędnikom, aby się posługiwali także innymi posłami, których obdarzyli swojem zaufaniem? Od czego jest parlament, od czego są posłowie, od czego konstytucya? Zakaz taki ze stanowiska prawnego byłby możliwy chyba tylko w Turcyi za czasów Abdul Hamida, lub w Chinach!

A teraz ta sielanka urzędowa, jak ją nam przedstawia „Fremdenblatt“. Jego zdaniem „urzędnicy tylko w swoich przełożonych powinni widzieć naturalnych obrońców swoich praw i z całem zaufaniem liczyć na życzliwe przyjęcie swych próśb, podczas gdy odwołanie się do interwencyi innej może zakłócić stosunek wzajemnego zaufania“.

Otóż przypominamy „Fremdenblattowi“ i tym, co za nim stoją, że stosunku wzajemnego zaufania podwładnych do przełożonych w stanie urzędniczym niema i nie będzie tak długo, dokąd rząd nie zniesie tajnej kwalifikacyi. Przełożony, jeżeli chce, może mieć zaufanie do podwładnego, bo go łatwo pozna. Czasem też opiera je na nieetycznych zasadach, ujmuje sobie jednego, by mu o wszystkiem donosił, by w ten sposób mógł rządzić w myśl zasady Metternicha: *Divide et impera.*

Natomiast podwładny, ze względu na własne dobro, musi ze zasady żywić nieufność do przełożonego, bo nie umie czytać w jego duszy, bo nie zna tajemnic kwalifikacyi, bo nie może przewidzieć, czy okazywana życzliwość jest szczera, bo doświadczenie wielokrotnie go pouczyło, że czasem najsłodszy, na pozór najsprawiedliwszy przełożony, umie tajnie podrywać nogi, tamuje awans, jest na wskroś złym, przewrotnym i niegodziwym człowiekiem... Ponadto urzędnicy austryaccy byli zawsze aż do przesady lojalni wobec swoich przełożonych, mających decydujący wpływ i władzę, długie lata postępowali według recepty, zaleconej im przez „Fremdenblatt“. I cóż się okazało? Wszystkie usprawiedliwione żądania szły do kosza, urzędnicy cierpieli dalej skrajną nędzę, a kierownicy akcyi o polepszenie bytu byli piętnowani jako wichrzyciele, intryganci, niespokojne duchy, prześladowani w niemożliwy sposób.

Wobec takiej metody postępowania urzędnicy musieli się udać pod opiekę swoich posłów i nie komu innemu, tylko ich natarczywej interwencyi mają do zawdzięczenia ostatnie regulacye swoich poborów i stosunków prawnych. Niejednokrotnie też ministrowie austryaccy tej miary, jak dr. Koerber, dr. Korytowski, br. Beck, dr. Klein, Abrahamowicz, gdy im deputacye urzędników przedkładały swoje petycye, odsyłali je do posłów celem wywarcia na nich stosownego nacisku, aby byli w parlamencie ich rzecznikami!

Nie mają więc urzędnicy państwowi najmniejszego powodu do zarzucania metody postępowania, która im dotąd zapewniała najlepszy skutek, tem więcej, iż znajdą się zapewne w parlamencie posłowie, którzy przeciw enuncyacyom „Fremdenblattu“ zajmą opozycyjne stanowisko.

Przeciwnie, urzędnicy państwowi powinni uważać za swój obowiązek najenergiczniejszą obronę praw stanowych i obywatelskich, przez parlament i posłów, skoro je chcą ukrócić sfery decydujące.

Zresztą wierzymy, że dla tych sfer jest niemiłem, gdy posłowie wkraczają w obronie praw urzędniczych, bo czyż urzędnicy w czynnej służbie mogą odkryć w deputacyi do przełożonych krzywdy i nadużycia, których właśnie owi przełożeni na nich się dopuszczają? Tymczasem dla stanu urzędniczego życzliwy poseł brudy te może poruszyć, a nawet wyprać je w parlamencie. Wierzymy więc mocno, że sfery te radeby się pozbyć pośredników, którzy ukrócają ich samowolę, patrzą im na palce, stają się sędziami ich czynów.

Atoli urzędnicy na powrót reakcyi absolutnie się nie zgodzą, choćby dlatego, że żyją w państwie konstytucyjnem, w którem co do wyboru legalnych środków obrony swoich interesów, tylko oni sami mogą rozstrzygać. Życzymy więc inspiratorom „Fremdenblattu“, aby zawrócili ze złej drogi, jeżeli się nie chcą doczekać skandalu! *r.*

Sądowa praktyka kancelaryjna.

Każdy zawód przez to samo, że jest zawodem i dlatego właśnie, żeby mógł być zawodem, wymaga pewnych specyalnych wiadomości, temu zawodowi właściwych. Każdy więc urzędnik, aby mógł zaciągnąć się w szeregi tego lub owego zawodu, musi, oprócz podstaw teoretycznych, przyswoić sobie zawodowe właściwości i w tym celu odbyć t. z. praktykę, albo, jak się wyraża rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z dnia 18. lipca 1897 L. 170 co do kancelaryjnych urzędników sądowych, służbę przygotowawczą, która do pierwszego egzaminu trwa sześć miesięcy, do drugiego rok. Do egzaminu hipotecznego rozporządzenia czasu praktyki nie wymieniają.

Odbywającym praktykę, ale tylko przez czas odbywania tejże, przysługuje tytuł „praktykanta kancelaryjnego“. Po odbyciu przepisanego czasu praktyki może im być, na prośbę, przez Prezydyum Sądu krajowego wyższego, dozwolone sprawowanie obowiązków praktykanta kancelaryjnego, a, jeźli praca ich równa się pracy pomocnika kancelaryjnego, może im być przyznanem wynagrodzenie „dzienne“, rozumie się wtenczas tylko, jeżeli miejsce pomocnika kancelaryjnego się opróżni.

Innemi słowy, mówiąc krótko i węzłowato, rozporządzenie powyższe pozwala na odbywanie „b e z p ł a t n e j“ praktyki, a nawet pozwala przez ten czas na używanie tytułu „praktykanta kancelaryjnego“, po odbyciu jej jednak z lekkiem sercem wydala aplikanta „na zieloną trawę“, nie uprawniając do niczego, nie dając zgoła żadnej gwarancyi, nie zapewniając nawet tego, iżby ten, który praktykę uwieńczył pomyślnym wynikiem egzaminu, aż do czasu nominacyi mógł pełnić obowiązki praktykanta na warunkach, jakie przysługują praktykantom w innych dykasteryach.

W urzędach podatkowych, wydziałach rachunkowych wszystkich władz, zarządach loteryjnych, cłowych, domenowych, pocztach, w służbie przy drogach żelaznych, skarbowości, administracyi, w zawodzie sędziowskim, przez samo przyjęcie na praktykę jest się już wliczonym do odnośnego statutu, przyjęty po złożeniu egzaminu zawodowego, nabywa prawa do nominacyi, dopóki zaś nominacya nie nastąpi, do adjutum, które wzrasta po jakimś czasie, względnie po złożeniu egzaminów.

Dla kancelaryi sądowej wszystkie te przepisy są nieznane, natomiast jest jej znany — nieznany samym urzędom przepis §. 5. ustęp 1. cytowanego rozporządzenia, z którego wynika, że mianowanym być nie można przed 24, rokiem życia.

Pozornie w nominacyi w 24. roku życia nie byłoby nic różnego od nominacyi przy innych urzędach, w rzeczywistości mieści się w tem olbrzymia różnica i olbrzymi uszczerbek na niekorzyść praktykantów kancelaryi sądowej, uszczerbek, polegający na tem, że praktyka nie wlicza się wcale do czasu służby, że były praktykant kancelaryjny, choć już w sądzie pracował i to bezpłatnie, służbę swą rozpoczyna dopiero z chwilą nominacyi t. j. po 24 roku życia, (zazwyczaj dopiero w kilka lat po 24 roku życia), a więc emerytury przed 60. rokiem życia prawie nigdy się nie dosłuży. Wiadomą zaś jest rzeczą, że osiągnięcie takiego wieku w służbie sądowej należy do rzadkości.

Niewliczanie czasu praktyki do służby, choć praktyka nie jest tylko praktyką, ale bezpłatną pracą dla państwa, odbija się na pensyi wdowiej, na pensyi sierocej, a przedewszystkiem straszną wyrządza krzywdę temu urzędnikowi, który z powodu późnego wieku, nie mogąc dłużej pracować, przed wysłużeniem sobie emerytury daje się pensyonować.

Tak więc, gdy w innych urzędach „świeżo mianowany“ ma już za sobą pewien czas służby rządowej, wliczalny do emerytury, do pensyi i t. d., „świeżo mianowany“ sądowy urzędnik kancelaryjny, a były praktykant kancelaryjny, z chwilą nominacyi dopiero rozpoczyna swoją karyerę urzędniczą, t. j. wobec owego przepisu §. 5 ustępu 1. po 24. roku życia najwcześniej.

Istny to stan wyjątkowy w świecie urzędniczym dla kancelaryjnych praktykantów sądowych, krzywda olbrzymia, dotykająca przeszło piątą część ogółu urzędników. W krakowskiej apelacyi pracuje 20% urzędników, którym praktyka ani do czasu służby, ani nawet do pensyi lub emerytury się nie wlicza.

Ponieważ także rozmaite projekty pragmatyki służbowej rzeczy tej nie regulują, przeto sądzimy — że pismo nasze, wierne dążeniu do „reformy“, wypisanej na czole organu i tę rzecz popierać będzie, że w staraniach swych nie spocznie, dopóki i ta krzywda — przez wliczenie pokrzywdzonym praktyki do czasu służby — nie będzie wynagrodzoną.

Tytuły c. k. urzędników.

Już w roku minionym, jako jubileuszowym, spodziewano się, że urzędnicy cywilni wszelkich dykasteryi zostaną pobłogosławieni takimi tytułami, by ich rzeczywiście można było rozróżnić.

Reforma taka jest konieczną, bo publiczność nie wie, jak się ma oryentować w świecie urzędniczym, komu jaki nadać tytuł, by się nie ośmieszyć złem zastosowaniem. Z drugiej strony niektóre tytuły są zupełnie niestosowne do zajęć i stanowiska wielu urzędników, mają charakter przedpotopowy, który w dzisiejszych czasach zakrawa na pobłażliwą ironię, jeżeli nie szyderstwo.

Rzecz dziwna, iż o tej reformie zapomniały sfery decydujące, a nawet kwestyę tytułów urzędniczych, przez utworzenie kilku nowych dziwolągów, jeszcze więcej zabagniły. Aby więc tę sprawę posunąć naprzód, wykażę, jak sprzeczne tytuły urzędników po dziś dzień w państwie austryackiem się zakonserwowały. I tak:

Tytuł „inspektorów“ oznacza organ, mający nadzór nad pewną grupą funkcyonaryuszy. Powinien więc przysługiwać tylko najwyższym urzędnikom kontrolującym. Tymczasem w praktyce sprawa ma się przeciwnie. Często nosi tytuł inspektora chudopachołek, który wprawdzie coś kontroluje, jak wogóle każdy urzędnik, atoli nie ma stosownej władzy, ani odpowiedniej pensyi.

I tak inspektor sądowy ma VI. rangę. Obok niego mamy w sądownictwie inspektora zakładu karnego w randze ostatniej. Przy zetknięciu w służbie jeden drugiego tytułuje „inspektorem“. Czy to nie ironia?

Na etacie spraw wewnętrznych mamy jeszcze więcej inspektorów. O centralnych władzach już nie mówię. Weźmy tylko administracyę krajową. Jest w niej inspektor sanitarny w VII. randze, krajowy inspektor szkolny w V. i VI. randze, powiatowy inspektor szkolny w IX. randze, inspektor akuszerek w XI. Wszyscy koledzy! Tylko, że to koleżeństwo nadające się do „Fliegende Blätter“.

Przypatrzmy się teraz „dyrektorom“. Tytuł „dyrektor“ jest zasadniczo niższy, niż „inspektor“. Odnośny funkcyonaryusz powinien więc mieć niższą rangę i płacę. Tymczasem w wielu wypadkach napotykamy co innego.

Tak n. p. dyrektor policyi ma V. rangę, a inspektor policyi, wyższy tytułem, XI!

Dyrektor kolei należy do V. rangi, inspektor kolejowy do VII.

Podobne, nawet jeszcze więcej niekorzystne stosunki, są w skarbowości. Dyrektor skarbu ma V. rangę. Pod nim są rozmaici inspektorowie od urzędów podatkowych, straży skarbowej, w rangach daleko niższych, między nimi także tak zwany inspektor od wódki (gorzelniany) w X. lub IX. randze.

Teraz różnice między samymi dyrektorami naczelnikami.

Dyrektor skarbu, policyi, kolei, mają V. rangę, dyrektor zakładu karnego VIII, dyrektor hipoteki we Wiedniu VII., w innych miastach VIII. i t. d.

Ciekawem też jest, że dyrektor kolei jest przełożonym inspektorów, a w szkolnictwie inspektor dyrektorów.

Takie same niedorzeczności napotykamy w tytułach adjunkt, prezydent, asystent i t. p. One to nadają częstokroć jednej randze przesadną powagę, a inną w tym samym stopniu poniżają.

Teraz zastanówmy się nad tytułami urzędników niekonceptowych niższych rang, nazywanych również niewłaściwie, manipulacyjnymi, bo manipulować można także w cudzej kieszeni, lub koło cudzego zamku, a skonstatujemy, że razem z generalną rangą są przestarzałymi i wcale nie odpowiadają ani rodzajowi uskutecznionej pracy, ani duchowi czasu.

Rola urzędnika „manipulacyjnego“, w porównaniu do dawnych czasów, obecnie bardzo się zmieniła. Niegdyś był on rzeczywiście siłą podrzędną, pracował automatycznie, miał nader szczupły zakres działania i minimalną odpowiedzialność. W razie potrzeby ktokolwiek mógł go zastąpić, byle umiał jako tako czytać i pisać.

Dziś czasy ogromnie się zmieniły. Urzędnikiem „manipulacyjnym“ może zostać tylko ten kandydat, który się wykaże wyższym stopniem inteligencyi ogólnej, na podstawie ukończonej szkoły średniej z maturą, a co najmniej 4 klas szkoły średniej, który ponadto złoży kilka trudnych egzaminów, dotyczących nie tylko czynności mechanicznych, lecz wnikających także w prawniczą i społeczną treść rzeczy. Przy załatwianiu swoich czynności nie może być automatem, musi bystro myśleć, oryentować się w sprawie, wydawać o niej samoistne sądy, wyciągać wnioski.

Odpowiedzialność urzędnika „manipulacyjnego“ jest też daleko większą, niż była dawniej. Obecnie ma wszędzie, przy poczcie, c. k. sądzie, skarbowości i t. d. samodzielny zakres działania, w jego ręku spoczywają nader doniosłe sprawy społeczne, gospodarcze, przez jego palce przesuwają się miliony. Czyż więc dla takich urzędników jest stosowny ogólny tytuł: „manipulacyjny“? Czy są dla nich odpowiednie tytuły kancelista (coś, jak dawny pisarz-dyurnista) asystent (który niby nic samodzielnie nie robi, lecz tylko drugiemu asystuje), adjunkt i t. d.? Prócz gmatwaniny w tytułach hierarchii urzędniczej, napotkać można także tytuły niemieckie, które jednym wyrazem na język polski przetłomaczyć się nie dadzą, inaczej powstają dziwolągi.

Dlatego też publiczność, przemawiając do takiego urzędnika, uważa za stosowne unikać właściwego tytułu, aby go nie obrazić i używa dowolnych, słodszych, często wprost niemożliwych kombinacyi n. p. „panie komisarzu, zamiast p. kancelisto“.

Albo tytuł „Grundbuchsführer“ w IX. randze. Na polskie znaczy: „prowadzący księgi gruntowe“. I taki tytuł ma oznaczać rangę! Wszak jasnem jest, że wedle tej nazwy określa się pomocnika, który robi wpisy do księgi gruntowej, a takim może być nieurzędnik, posiadający egzamin hipoteczny. Któż zabroni takiemu się tytułować prowadzącym księgi gruntowe, jeśli faktycznie to czyni? Takie sceny nieraz już otoczenie tumaniły. Zupełnie tak samo się rzecz ma z tytułem „Vollstreckungsbeamte“, „urzędnik wykonawczy“ r. IX.

Skoro też w tamtym roku niektóre dykasterye przyjęły dla rangi IX. tytuł „zarządca“, mógłby tenże być zastosowany i do wszystkich innych urzędników państwowych, z wyjątkiem posiadających wykształcenie akademickie, bo ci mają już wcale odpowiednie tytuły (Richter, Kommissär e t. c.“).

Tytuły te brzmiałyby w odnośnej gałęzi urzędniczej: „zarządca podatkowy, zarządca kancelaryjny, zarządca hipoteczny, zarządca salinarny, zarządca powiatowy, zarządca górniczy, zarządca cłowy, zarządca skarbowy“.

Dla 10. rangi zaprowadzić by należało, analogicznie do rang oficerskich, tytuł nadoficyał „Oberoffizial“, a dla XI. rangi tytuł oficyał „Offizial“.

VIII. randze, ze względu na poważniejsze stanowisko cywilne, powinno się nadać tytuł „radca“ (Postrat, Kassenrat, Kanzleirat, Grundbuchsrat).

VII. r. Nadradca (Oberrat).

VI. r. Radca rządu (Regierungsrat), a w sądownictwie radca apelacyjny (Appellationsrat), radca apelacyjny.

V. Radca dworu (Hofrat).

Dotychczas udało się na razie jednej gałęzi funkcyonaryuszów państwa wywalczyć tytuły, które, stosownie do tychże stanowiska, brzmią wcale przyzwoicie, t. j. officyant (znaczy podurzędnik), a tytuł „Hilfsarbeiter“ na polski „robotnik pomocniczy“, o którym sądzić można było, że pali w piecach eraryalnych, zupełnie uchylono.

Widać, że ci funkcyonaryusze w dążeniach swych kierowali się dewizą „w jedności przyszłość“.

Na tak tanią reformę tytułów urzędniczych rząd sobie zapewne pozwoli, jedynie brak dotychczas odpowiedniego wypracowania postulatu, do którego by się szeroka publiczność przyczynić musiała.

Bezsprzecznie można przyjąć za twierdzenie, że żadna inteligentna osoba, ba nawet urzędnik w Austryi, nie zna dokładnie tytułów wszelkich dykasteryi państwa, o rozpoznaniu zaś urzędnika cywilnego według fizyognomii mowy być nie może.

Krótkie to streszczenie kwestyi tytułów świadczy, jak dogodne będą tytuły, jeśli one jednolicie wedle rangi i funkcyi ustanowione zostaną.

Jako wzór w wypracowaniu ogólnej tabeli rang urzędniczych, służyć może armia austryacka. Każde inteligentne dziecko zna rangi wojskowe wedle tytułów i rozpozna także według uniformu.

Jeśli cywilni urzędnicy są tak samo podzieleni na 11 rang i mają prawo do noszenia uniformu, dlaczegożby nie mogli postawić niewinnego żądania, by dzierżyli takie tytuły, na jakie ich stanowisko dozwala. Żądania takie nie mogą być uważane za dobrodziejstwo, ale owszem za słuszne zebiegi.

Należy się zatem spodziewać, że urzeczywistnienie reformy tytułów urzędniczych wyjątkowo nie napotka na trudności, gdy ockniemy się z apatyi i szerokie koła publiczności do tych żądań obudzimy.

Należałoby też ten artykuł zamieścić w innych miarodajnych dziennikach, a każde fachowe stowarzyszenie urzędnicze, odczuwając potrzebę takiej reformy, zechce w należny sposób solidarnie do działania przystąpić.

Gdy zrealizowanie życzeń urzędników w tym kierunku nastąpi, mogą również słudzy rządowi liczyć na odpowiednią zmianę tytułów, dziś bowiem nawet stróż domu zmienił tytuł na „dozorcę“, szewc na „Schuhmacher“ i t. d.

Kończąc, wzywam o przystępowanie do urzędniczych organizacyi, a przy solidarnej pracy niejedno się zdziała dla dobra każdej jednostki. *B. O.*

Od Redakcyi. Artykuł ten uważamy za żywotny. Otwieramy nad nim dyskusyę. Prosimy o wypowiedzenie zapatrywań, któreby kwestyę jednolitych tytułów urzędowych we wszystkich kategoryach mogły, na razie przynajmniej teoretycznie, wyświetlić i ustalić.

Tylko kolejarze mają szczęście.

Wśród rzeszy urzędników państwowych tylko kolejarze mają szczęście. Pensye posiadają wyższe, niżeli inne dykasterye, a jeżeli ich rangi tu i ówdzie są nieco niższe, to je wynagradza szybszy awans. Ponadto przyznaje im c. k. rząd inne, wydatne korzyści materyalne.

Urzędnik kolejowy nie troszczy się o mundur, bo otrzymuje nań corocznie stosowne pauszale, na którem przy oszczędności jeszcze coś może zarobić. Ma prawo do nabywania opału za nizką cenę, do wolnej jazdy koleją w II. klasie z całą rodziną i do mieszkania w naturze za nieznacznem odszkodowaniem. A gdzie mieszkań urzędowych niema, tam asygnuje im skarb państwa znacznie wyższe kwaterowe, aniżeli jakimkolwiek urzędnikom tej samej rangi.

Najlepszy dowód troski rządu o los kolejarzy mamy w Krakowie. W tem mieście czynsze mieszkań są bardzo wysokie, w dodatku mieszkania te często nie odpowiadają zasadom hygieny. Wskutek tego starają się urzędnicy państwowi od dłuższego czasu o budowę tanich domów urzędniczych przy pomocy państwa, atoli z mizernym skutkiem, bo dotąd ani jeden dom nie stanął i bodaj, czy kiedykolwiek stanie z powodu niesłychanych utrudnień rządu przy udzielaniu na ten cel tak zwanych „jubileuszowych pożyczek“.

Skoro jednak o domy urzędnicze upomnieli się energicznie urzędnicy kolejowi, ten sam skąpy c. k. rząd w lot spełnił ich, trzeba przyznać, daleko sięgające żądania. Dowiadujemy się mianowicie, że ministerstwo kolei już w najbliższych tygodniach przystępuje do budowy pięciu domów 3-piętrowych, połączonych w dwie olbrzymie kamienice na Blichu, w których najpóźniej z wiosną przyszłego roku znajdzie pomieszczenie 100 rodzin kolejarzy. Kamienice te będą domami czynszowymi wyłącznie dla kolejarzy. Oprócz tego dyrekcya kolei północnej otrzymała kredyt na budowę kilku kamienic, w których ma się pomieścić 120 rodzin kolejarzy, przydzielonych do dyrekcyi kolei północ. Personal jazdy, przydziel. dyrekcyi państw. w Krakowie, przeniesiony będzie wkrótce do Podgórza-Płaszowa, dla którego zostanie tam wybudowanych 12 dwupiętrowych kamienic, na pomieszczenie 150 rodzin kolejarzy.

Nadto ministerstwo kolei udzieliło „Towarzystwu budowy tanich domów dla urzędników“ w Krakowie kredytu 1,800.000 kor. na 4 prc., dozwalając użycia tego funduszu wyłącznie na budowę domów dla funkcyonaryuszów kolejowych, z tem zastrzeżeniem, że milion ma być użyty na budowę domów dla urzędników kolejowych, do dyrekcyi kolei w Krakowie przydzielonych, w Krakowie zamieszkałych, 800.000 koron zaś dla personalu podurzędniczego i służby, stacyonowanej w Podgórzu-Płaszowie. Pierwsi mogą budować z wyżej wspomnianego funduszu w Krakowie i blizkiej okolicy, drudzy w Podgórzu, lub niedaleko stacyi Podgórze-Płaszów (z wyjątkiem rejonu fortecznego). Domek wystawiony może pomieścić oprócz właściciela, najwyżej jednego lokatora i przechodzi na spłatę, sięgającą nawet na lat 40, na zupełną własność członka. Jeżeli do funduszu 1,800.000 kor. dodaną będzie przeciętna gotówka, którą kolejarze rozporządzają, można przypuścić, że tą drogą stanie około 150 do 200 domków, w których przeszło 300 rodzin znajdzie pomieszczenie. Oto dowód bardzo wymowny, iż c. k. rząd podwójną miarką traktuje swoich funkcyonaryuszów. Dla jednych jest szczodry, dla drugich posuwa sknerstwo do ostatecznych granic. Lecz winni temu także urzędnicy nie-kolejarze, iż dadzą się łudzić obiecankami, tumanić „jubileuszowymi funduszami“ zamiast

z nich zrezygnować, a podnieść jednogłośnie hasło, aby rząd, podobnie jak dla kolejarzy i dla nich wznosił własnym kosztem urzędowe mieszkania.

Od tego postulatu ogół urzędników państwowych nie powinien odstąpić! *r.*

Ze stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" w Krakowie.

Pamiętni, że stowarzyszenie nasze w roku jubileuszowym, ku uczczeniu tej tak rzadkiej uroczystości, założonem zostało, pospieszyliśmy z innymi złożyć Najdostojniejszemu Jubilatowi wyrazy hołdu i czci najuniżeńszej.

Obecnie otrzymaliśmy Najwyższe podziękowanie, którego dosłowną treść Szanownym Kolegom podajemy do wiadomości.

„Ck. Delegat Namiestnictwa L. 108/9./Del, Kraków, dnia 4. lutego 1909. Do Szanownego Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych na ręce Przewodniczącego Wgo Pana Ludwika Radwańskiego, Dyrektora kancelaryi i prowadzącego księgi gruntowe w Krakowie. Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najmiłościwiej polecić, abym oznajmił Szanownemu Stowarzyszeniu Najwyższe podziękowanie za przesłane w drodze telegraficznej życzenia i wyrazy hołdu z powodu 60-letniego jubileuszu Jego Rządów. Ck. Delegat Namiestnictwa Fedorowicz wł. r.".

Jak Kolegom zapewne już wiadomo, z powodu, niezależnego od Wydziału, zrezygnował dotychczasowy prezes stowarzyszenia, kolega Radwański, z godności przewodniczącego i mimo usilnych próśb godności tej więcej nie przyjął.

Wobec tego, chcąc dać wyraz naszemu uczuciu, postanowił Wydział na posiedzeniu z dnia 21. kwietnia br., wyrazić uznanie i podziękowanie koledze Radwańskiemu za pracę, jaką w najtrudniejszych chwilach istnienia naszego stowarzyszenia położył. To też Wydział specyalnym aktem, podpisanym przez wszystkich wydziałowych, wykonał.

W miejsce dotychczasowego przewodniczącego, w myśl postanowienia statutu objął i prowadzi przewodnictwo stowarzyszenia, kolega Gadomski, a zastępcą przewodniczącego wybranym został z łona Wydziału kolega Tchórzewski.

W samym Wydziale, z tych samych powodów, powstało częściowe zamieszanie i rezygnacye kilku kolegów z zajmowanych godności, ci też zastąpieni zostali nowymi kolegami.

Ponieważ kolega Tchórzewski zamianowany został dyrektorem kancelaryi, postanowił Wydział złożyć Mu wraz z resztą kolegów, lecz tylko członków stowarzyszenia i kolegów z Podgórza, najszczersze życzenia z powodu awansu. W dniu 31. marca br., w wykonaniu powyższego postanowienia, zebraliśmy się umyślnie w tym celu i złożyliśmy przez usta prezesa stowarzyszenia, kolegi Gadomskiego, najszczersze życzenia nowemu dyrektorowi koledze Tchórzewskiemu.

Była to bardzo urocza i może po raz pierwszy wykonana gratulacya. Oby tak zawsze bywało! Lecz cóż — i tę tak piękną chwilę zaćmiła nieobecność kilku kolegów. Nie chcemy im zarzucać złej woli i spodziewamy się, że tak już nigdy więcej nie będzie.

Kilkunastu kolegów wniosło do L. 48/9 pismo z żądaniem, odnośnie do artykułu „Reformy urzędniczej", „Równa miarka dla wszystkich", aby Wydział, robiąc jakie kroki w celu wywalczenia wliczenia lat służby wojskowej do posunięcia posiadających tę służbę w dodatkach, nie zapomniał o służbach w innych dykasteryach spędzonych, a przedewszystkiem o służbie dyetaryalnej.

Pismo to na posiedzeniu z 21/4 br., po długich debatach i przemowach w ten sposób zostało załatwione. „Chcąc w przyszłości uczynić zadość słusznym żądaniom" kolegów „niecertyfikatystów" o przyznanie im, w razie uchwalenia przez rząd czasowego awansu, tych samych praw, o jakie starają się obecnie koledzy „certyfikatyści", uchwala Wydział jednomyślnie poczynić jak najenergiczniejsze starania u władz odnośnych, aby przedtem przeforsować ustawę o wliczeniu do pensyi lat dyetaryalnych w władzach rządowych wszelkich kategoryi, gdyż wychodzi z założenia, że uzyskawszy dla kolegów „niecertyfikatystów" taką podstawę, dopiero wówczas będzie w możności zająć się ich sprawą, która bez wliczenia tych lat, jest obecnie wprost nie do przeprowadzenia".

Na tem samem posiedzeniu uchwalono, w celach nawiązania węzłów koleżeńskich, urządzać co drugą niedzielę, lub w święto, jakie wycieczki wspólne wraz z rodzinami.

Możeby ta myśl i na powiatach dała się w czyn wprowadzić? Próbujcie Koledzy!

Zapytani w kwestyi przesyłek pieniężnych, odpowiadamy, że wszelkie gotówki przesyłać należy na ręce skarbnika, bo to umożliwia i daje należytą kontrolę grosza, a nie uwalnia od opłacania listonoszowi należytości za doręczenie przy przesyłkach pod adresem stowarzyszenia.

Ponieważ nadszedł czas, w którym koledzy z ulg, przez stowarzyszenie w niektórych miejscach kąpielowych i zakładach klimatycznych uzyskanych, korzystać by mogli, dlatego ogłaszamy te miejscowości i ulgi, jakie pojedyńcze Dyrekcye nam przyznać raczyły:

Iwonicz daje kąpiele II. kl. za opłatą III. kl i uwalnia od taksy kąpielowej na podstawie świadectwa ubóstwa.

Krynica. Na podstawie reskryptu ck. Ministerstwa rolnictwa z 27/2 1904 L. 4686 urzędnicy państwowi mogą otrzymać w zakładzie kąpielowem w Krynicy dla siebie, żon i nieopatrzonych dzieci, bez wnoszenia osobnych podań, kąpiele za połowę ceny taryfowej w I, lub III sezonie, za wykazaniem się przed zarządemi poświadczeniem swego przełożonego, co do tożsamości osoby.

(Nam. 1/8 1904 L. 105.908).

Poświadczenie takie powinno opiewać:

„Niniejszem poświadczam, że p. . . . . . . (charakter:) w . . . . . zamierzający wraz z żoną N. (ewentualnie niezaopatrzonemi dziećmi N. N.) odbyć kuracyę w Zakładzie zdrojowym w Krynicy, pozostaje w czynnej służbie w . . . . .

ck. . . . .

(Miejscowość i data).

Gdyby który z Kolegów chciał w Krynicy uzyskać dalej idące beneficya, lub całkiem wolne miejsce, po

winien wnieść w drodze służbowej podanie do ck. Namiestnictwa, gdyż i to nie jest wykluczone.

Lubień daje kąpiele III. kl. po 1 kor., II. kl. po 1 kor. 10 hal. i uwalnia od $^1/_2$ taksy kąpielowej w porze od 1/5 do 20/6 i od 20/8 do 1/10. W tym czasie daje także pokoje z elektrycznem oświetleniem, pościelą i obsługą po 1 kor. 20 hal.

Piszczany dla 5-ciu członków stowarzyszenia udzielają zniżki w kąpielach I. kl. 25%, I. klasa kosztuje 1 kor. 60 hal. II. klasa 1 kor., a III. klasa 40 h. Nadto, w razie zgłaszań, udziela chętnie pomocy w wyszukaniu tanich i dogodnych mieszkań i t. p.

Podgórze, zakład solankowo-siarczany Wgo Matecznego, udzielił dla członków stowarzyszenia dwa zupełnie wolne miejsca. W kąpielach zaś dla członków 20% opustu.

Rabka. Zakład kąpielowy daje w I. sezonie od 20/5 do 20/6 i w III sezonie od 20/8 począwszy opust w mieszkaniu 10 do 20%, oraz uwalnia od taksy w razie przedłożenia świadectwa ubóstwa.

Trenczyn-Teplic daje w I. sezonie od 1/5 do 15/6 i w III. sezonie od 16/8 do 30/9 członkom stowarzyszenia, jeżeli mieszkać będą w hrabskim budynku, w kąpielach 50% opustu.

W razie przedłożenia świadectwa ubóstwa mogą prosić o częściowe zniżki taksy kąpielowej w komisaryacie kąpielowym osobiście.

Truskawiec daje w I. i III. sezonie możliwe ulgi i uwalnia, na mocy świadectwa ubóstwa, od taksy.

Zakopane uwalnia od taksy, na podstawie świadectwa ubóstwa.

Bad-Ischl i Bad-Hall uwalniają urzędników dworu i państwa, od IX. do XI. klasy rangi, oraz żony i małoletnie dzieci tychże, od taksy kuracyjnej, względnie tygodniowej, w myśl §. 37. regulaminu kąpielowego.

(Dziennik rozporz. Min. spraw. z 17/4 br. Nr. 7).

Do uzyskania tych beneficyów w wszystkich miejscowościach wymienionych, z wyjątkiem Krynicy, Bad-Ischl i Bad-Hall, wymagane jest poświadczenie stowarzyszenia. Kto zatem z kolegów ma zamiar korzystania z ulg w wymienionych miejscowościach, zechce zażądać od stowarzyszenia wymaganą legitymacyę.

Żegiestów daje w czerwcu i wrześniu 30% opustu w mieszkaniach i gotów zejść w wypadkach godnych uwzględnienia do 40%, również udziela 30% opustu w kąpielach.

W lipcu zaś i sierpniu gotów zamiast 10 kor. liczyć 6 kor. taksy od osoby w wypadkach godnych uwzględnienia,

Za uzyskane względnie łaskawie nam przyznane beneficya, składamy szanownym ofiarodawcom na tej drodze staropolskie Bóg zapłać!

Jedną z najbardziej potrzebnych prac stowarzyszenia jest bezsprzecznie praca około zbudowania bursy dla dzieci naszych członków z poza Krakowa. Chcąc chwilę rozpoczęcia budowy bursy przybliżyć, postanowił Wydział urządzić festyn w parku podgórskim, z którego cały dochód poświęcony zostanie na budowę tego gniazdka dla naszych pragnących oświaty dzieci.

W tym celu, aby jak największe korzyści z tej pracy osiągnąć, przesłaliśmy i kolegom z poza Krakowa listy na zbieranie fantów.

Zwracamy się więc do tych Kolegów, na których ręce te listy wpłynęły, z gorącą prośbą, aby nie szczędzili pracy ni trudu, bo to praca dla własnych dzieci. Który z Kolegów nie może sam temu zadaniu podołać, niech przybierze sobie którego chce z Kolegów do pomocy. Lecz pracujcie szczerze, a plon będzie sowity.

Zaprosimy wszystkich P. T. Przełożonych sądów i adwokatów na ten festyn osobnemi pismami, więc o fanty i ich proście, boć Wy im pomagacie w pracy.

Do stowarzyszenia dotąd nie przystąpili panowie: Leon Thuna z Niska, Michał Mażewski, Emil Zamorski i Daniel Krupka z Oświęcimia, Józef Mierzyński, Jakób Pilecki i Józef Pyzikiewicz z Pilzna, Franciszek Hahorkiewicz z Radłowa, Simon Griffel z Rozwadowa, Gustaw Mikuta ze Starego Sącza, Karol Fehérpataky i Karol Motylewicz z Strzyżowa, Kazimierz Janrza, Stanisław Stanowski i Wojciech Kądziołka z Tarnobrzega, Stanisław Czołowski z Ulanowa, Karol Godek, Roman Witoszyński, Bazyli Podkówka i Stefan Wasyłyna z Żabna.

Tymi panami kończymy listę niecłonków z tem, że od numeru czerwcowego począwszy, celem uniknięcia nieporozumień, ogłaszać będziemy stale, wszystkich do stowarzyszenia nienależących.

Zwrot deklaracyi (z duplikatów) przypominamy P. T. Kolegom.

Na budowę bursy złożyli w dalszym ciągu:

Zamiast wieńca na trumnę śp. Pawła Butrymowicza w Tarnowie	18	K	30 h.
Pozostałość z wieńca śp. Gacha sędziego powiatowego w Krakowie	50	„	58 „
Wny Gadomski	1	„	— „

Z cegiełek

Wny Halski	10	„	— „
„ Rozinak	1	„	— „
„ Kubal	3	„	— „
„ Rogowski	2	„	— „
„ Bielecki	2	„	10 „
„ Kubal	30	„	— „
„ Reguła	4	„	— „
„ Zadora	2	„	20 „
„ Wysoczański	1	„	10 „
„ Kratz	1	„	— „
„ Pawłowski	1	„	— „
„ Konieczkowski	10	„	— „
„ Sypek	10	„	— „
„ Bieda	1	„	30 „
„ Pajerski	2	„	— „
„ Lenkiewicz	4	„	— „
„ Sierpiński	3	„	— „
„ Gancarczyk	10	„	— „
Razem	167	K	58 h.

Wiadomości potoczne.

Wiec urzędników skarbu (konceptowych), odbył się we Lwowie w kwietniu b. r. W zebraniu, które obradowało od godziny 10. rano do 6. po południu, wzięło udział około 400 urzędników skarbu, przybyłych przeważnie z prowincyi, oraz prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński, z kilku posłami. Zebranie zagaił przewodniczący Towarzystwa urzędników skarbowych, radca dworu Fritz i złożył sprawozdanie o przyjęciu deputacyi Towarzystwa przez ministra Bilińskiego 1. b m. — Minister, któremu przedstawiono memoryał, domagający się wprowadzenia automatycznego awansu, znie-

sienia tajnej kwalifikacyi, zrównania służby skarbowej pod względem rang wyższych z innemi dykasteryami służby rządowej, ukrócenia krzywd, dziejących się urzędnikom X. rangi i t. d. — przyrzekł, że jeszcze w bieżącym roku postara się o częściowe polepszenie, tak aby galicyjską administracyę skarbową zrównano z innymi krajami.

Następnie p. Kwiatkowski, przedstawiwszy dzisiejszy stosunek urzędników do społeczeństwa, określił braki administracyi skarbowej pod względem uposażenia urzędników. Mowca wykazywał, iż skutkiem tego młodzież akademicka omija obecnie służbę skarbową, lub „zabłądziwszy do niej“, po rozpatrzeniu się, wnet ją opuszcza. Brak nowych sił zagraża prawidłowemu funkcyonowaniu maszyny państwowej, co znowu odbić się musi ujemnie na społeczeństwie.

P. Majewski wygłosił referat o reformie administracyi skarbowej i uproszczeniu urzędowania. Referent omówił konieczność rozdziału władz skarbowych od władz politycznych, względnie ukształtowanie stosunku oddziałów podatkowych do starostw na wzór stosunku krajowej dyrekcyi skarbu do namiestnictwa, a referentów podatkowych do starostów na wzór stosunku wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu do namiestnika. Dalej żądał wyposażenia urzędników konceptowych w zupełną samodzielność w urzędowaniu, względnie udzielania odpowiednio ukwalifikowanym samodzielnych referatów w poszczególnych działach skarbowych, na wzór stosunków, istniejących w sądownictwie, uproszczenia urzędowania, rozszerzenia zakresu działalności władz krajowych kosztem władz centralnych, wydania zarządzeń, mających na celu podniesienie poziomu zawodowego wykształcenia urzędników konceptowych, skodyfikowania ustawodawstwa w niektórych działach skarbowości, uporządkowania rozmaitego rodzaju rozporządzeń i normaliów, judykatów i orzeczeń, uchylenia anomalii, że szkontrowanie urzędów podatkowych przeprowadzają urzędnicy konceptowi, zamiast urzędników rachunkowych i t. d.

Dr. Władysław Patkiewicz z Krakowa omawiał sprawę memoryału o wyodrębnienie oddziałów podatkowych od starostw, przyczem podkreślił anomalię tego stosunku, tudzież fakt, że starostwa nadużywają nieraz władzy podatkowej do celów politycznych, a odium spada na urzędników skarbowych. Dalej zabierali głos pp. Manaczyński, Pniewski i inni, wreszcie poseł dr. Buzek.

Drugą częścią zjazdu była dyskusya nad sprawozdaniem wydziału Tow. galicyjskich urzędników skarbowych za rok 1908 i wybór nowego wydziału. Sprawozdanie przyjęto jednomyślnie do wiadomości, a w dyskusyi podniesiono szereg żądań, w sprawie jednorazowego urzędowania w oddziałach, w sprawie przeciążania pracą, w sprawie emerytur wdów i sierót i i.

Pożegnanie urzędnika. (Korespondencya z N. Sącza). Dnia 27. marca 1909 r., odbyło się w Nowym Sączu pożegnanie przeniesionego na własną prośbę w stan spoczynku starszego naczelnika kancelaryjnego p. Romana Türdischka, odznaczonego przy tej sposobności tytułem dyrektora kancelaryjnego. O godzinie 8-mej wieczorem zeszło się w restauracyi p. Górki prawie całe grono tutejszych urzędników kancelaryjnych, gdzie też przy wspólnej wieczerzy, wśród licznych toastów, na rzecz solenizanta wzniesionych, zabawiano się ochoczo i wesoło. Wśród serdecznego nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

(Szkoda, iż przy tej sposobności Szan. Koledzy zapomnieli o składce na budowę bursy dla dzieci urzędników).

Surowy okólnik w sprawie kolejarzy wydał Kosut, węgierski minister handlu. Konstatując, iż niema prawie dnia, aby na kolejach węgierskich nie było karamboli, które skarb państwa narażają na wielkie straty i dyskredytują kolejnictwo wobec zagranicy — winę licznych wykolejeń i innych nieszczęśliwych wypadków przypisuje niedbałości funkcyonaryuszów kolejowych. Dlatego poleca, aby w razie jakiegokolwiek wypadku kolejowego wszyscy urzędnicy, którzy nie dopełnili nadzorczego obowiązku, dalej słudzy i inni funkcyonaryusze byli z miejsca suspendowani i jak najostrzej karani w drodze dyscyplinarnej. Równocześnie przez rząd węgierski inspirowana prasa winę karamboli kolejowych zwala na organizacye kolejarzy, począwszy od sług, a skończywszy na urzędnikach, które rzekomo mają krzewić niesubordynacyę, tem samem lekceważenie pełnej odpowiedzialności służby kolejowej. Poszczególne dzienniki grożą nawet, iż wobec tych stosunków rząd rozwiąże wszystkie organizacye kolejarzy, nie wyłączając centralnej pod prezesurą hr. Batthyány'ego, liczącą przeszło 30.000 członków, a początek już uczynił, albowiem niedawno została rzeczywiście rozwiązaną organizacya najniższych funkcyonaryuszów kolejowych.

Na to odpowiadają gazety węgierskich kolejowych organizacyi, iż winę karamboli rząd wyłącznie sobie musi przypisać, albowiem personal kolejowy jest rzeczywiście ogromnie rozgoryczony. Wskutek rozgoryczenia czyni tylko to, co musi, a w służbie kolejowej samo tylko spełnienie własnego obowiązku, bez dalszych przewidywań i wzajemnego wyręczania, nie zawsze wystarcza. Rozgoryczenie ma w tem swoje źródło, iż rząd dobrowolnie nie chciał bytu kolejarzy polepszyć. O to długie lata ich organizacye musiały staczać zacięte walki. A, kiedy wreszcie pod przymusem ustąpił, zaraz wprowadził system protekcyjny awansowania poza turą i ten wiedzie do najgorszych nadużyć. Dowodem liczne wypadki, **iż młodzieńcy są zaliczeni do tej samej rangi, w której pozostają starcy, kończący służbę.** Dokąd więc nie nastanie przy kolejnictwie węgierskiem sanacya stosunków personalnych, niema mowy o zapobieżeniu karambolom. Wreszcie kolejarze protestują przeciw zamachowi na ich organizacye, przez co rząd chciałby mieć wolną rękę do uprawiania najwstrętniejszego nepotyzmu.

KONKURSY.

Akademia marynarki ma w roku szkolnym (16. września) do nadania 70 miejsc dla wychowanków (między temi wolne zupełnie, do połowy wolne rządowe, płatne i stypendyjne. — Około 50 miejsc na I. rok i po 10 na II. i III. rok (kurs.).

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 30. marca 1909 Nr. 71. Broszurki warunków przyjęcia za 20 hal. są do nabycia u L. W. Seidla & Syna w Wiedniu.

L. w. 32224. Jedno gal. miejsce funduszowe w c. k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu. Podania do 5. maja b. r. najdalej, do wydziału krajowego we Lwowie. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 2. kwietnia b. r. Nr. 74.

L. Prez. 2001/pr. Posada asystenta kasowego przy c. k. zarządzie salin w zachodniej Galicyi w XI. klasie rangi z poborem materyału opałowego za połowę ceny zakładowej według istniejących przepisów i z deputatem soli ewentualnie z wolnem mieszkaniem, za wstrzymaniem połowy dodatku czynnej służby.

Podania do czterech tygodni do Prezydyum kraj. Dyr. skarbu we Lwowie.

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ Nr. 80 z 9. kwietnia b. r.

L. 3 i 95. Posada rachmistrza, likwidatora z płacą 1600 kor. przy Wydziale Rady powiatowej w Husiatynie. Podania wnosić należy tamże do dnia 3. maja b. r. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ Nr. 81 z 10/4 b. r.

L. 4380. Posada kancelisty przy sądzie kraj. wyższym w Krakowie, lub przy innych sądach opróżnić się mogąca. Podania tamże do 12. maja wnosić należy.

L. 9397. Jedno wsparcie w kwocie 900 kor. z fundacyi imienia śp. Leopoldyny z Rylskich Horodeńskiej dla biednych dziewcząt pochodzenia szlacheckiego, rzym. kat. religii, jako pomoc do osiągnięcia wykształcenia, lub przysposobienia się do jakiegoś zawodu, albo jako posag. Prawo nadania przysługuje Wielm. Eustachemu, Włodzimierzowi Zenonowi tr. im. Rylskiemu, właśc. dóbr w Uhrynowie. Podania do Wydziału krajowego najpóźniej do 15. czerwca b. r. wnosić należy.

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ Nr. 82 z $^{11}/_{4}$ b. r.

L. Pr. 9344. Przy sądach obwodowych w Przemyślu i Stanisławowie są dwie posady asystentów kancelaryjnych do obsadzenia.

Podania do dotyczącego Prezydyum sądu obwodowego do 15. maja b. r. wnosić należy.

L. XIII. 38.154 Zapomoga stypendyjna w kwocie 60 kor. rocznie z fundacyi im. ks. Stefana Kaczały, dla ubogich i moralnych uczniów gr. kat. religii i ruskiej narodowości, którzy pobierają naukę

kupiecką w Towarzystwie „Narodnej Torhowli“ we Lwowie, lub w innym handlu chrześcijańskim we Lwowie. — Pierwszeństwo mają uczniowie „Narodnej Torhowli“. — Podania do c. k. Namiestnictwa, do 15. maja b. r. — Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 16/4 b. r. Nr. 85.

W „Gazecie lwowskiej“ z 16/4 b. r. Nr. 85. podane są bliższe warunki co do przyjęć do szkół realnych wojskowych, Instytutu wychowawczego dla osierociałych synów oficerskich, obydwóch Akademii wojskowych i Zakładów wychowawczych dla córek po oficerach.

Stypendyum dla ucznia szkół gimnazyalnych rel. gr kat. i narodow. aż do ukończenia tychże, z fundacyi śp. Pauliny Chrystofołymenowej w kwocie 200 kor. rocznie. — Pierwszeństwo mają dzieci i krewni Jana Chrystofołymensa. Podania do Zarządu „Domu Narodnego“ we Lwowie do 15/5 b. r.

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 16/4 b r. Nr. 85.

Komitet fundacyi wyprawowej Wolfa Kesslera nada w roku 1909 jedno stypendyum dziewczynie biednej z fundatorem spokrewnionej.

Podania do Rabinatu w Żurawnie do 14/5 b. r.

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 16/4 Nr. 85.

W „Gazecie lwowskiej“ Nr. 91 z 23. kwietnia br. ogłoszone są bliższe warunki przyjęć, na wolne miejsca w roku szkolnym 1909/10, do wojskowej Akademii w Teresianum dla obrony kraj.

L. 4240. Posada II. sekretarza przy magistracie miasta Podgórza Płaca 2 800. kor Dodatek 20% z płacy zasadniczej. Prawo do czterech pięcioleci w wysokości 10% płacy zasadniczej Po 15-tu latach służby, prawo do dodatku 15% płacy zasadniczej i prawo do emerytury.

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 21/4 b. r. Nr. 89

Podania do 1. czerwca 1909 do Prezydyum Magistratu.

L. 407. Stypendyum posagowe im. Arona Philippa nadane będzie w rocznicę śmierci fundatora t. j w dniu 8. czerwca 1909, ubogiej dziewczynie wyznania mojżeszowego, przez losowanie w wielkiej podmiejskiej bożnicy.

Stypendyum wynosi 85% czystego dochodu z realności na ten cel fundowanej za rok 1908/9, ewentualnie w maksymalnej kwocie 2400 kor.

Podania do 15/5 b. r. do gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie

Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z 22/4 b. r. Nr. 90.

Zmiany personalne.

Tchórzewski Cyryl prowadzący ks. gr. w Krakowie, zamianowany dyrektorem kancelaryjnym w Krakowie.

Ścieszka Maciej, oficyał kanc. w Krakowie, zamianowany starszym oficyałem kancelaryjnym w Leżajsku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego